

PRASA O REFERENDUM

Kampania propagandowa ogniskowała się dotychczas wokół spraw gospodarczych. Obecnie, korzystając z faktu referendum, próbuje skojarzyć dwa aspekty reformy: polityczny i ekonomiczny, przy czym koncentruje się mniej na mechanizmach, a bardziej na tzw. szarym obywatelu i jego motywacji do włączenia się w przebudowę rzeczywistości. Środki masowego przekazu, a zwłaszcza prasa, w ramach tej akcji mają za zadanie przekonać obywatela, że jest podmiotem współtworzącym decyzje polityczne i gospodarcze. Należy dodać, że cała kampania rozwija się w sytuacji obiektywnie trudnej, w kontekście zapowiadanych regulacji cenowo-płacowych.

Przedmiotem analizy są wypowiedzi na temat referendum publikowane na łamach prasy codziennej i tygodniowej¹. Mimo że od momentu podjęcia przez Sejm uchwały o referendum upłynęło dopiero 6 tygodni, w prasie ukazało się już na jego temat wyjątkowo dużo tekstów i to różnorodnych pod względem formalnym i merytorycznym. Większość dzienników w ramach specjalnych akcji docierała do swoich czytelników oraz do przedstawicieli różnych kręgów społecznych, publikując ich wypowiedzi dotyczące uczestnictwa w referendum. W niektórych z nich powstał w ten sposób cykl publikacji, np. w "Głosie Wybrzeża", "Dzienniku Ludowym", "Głosie Robotniczym".

¹ Analizą objęto dzienniki centralne i terenowe oraz tygodniki, takie jak: "Polityka", nr 44/87, "Odrodzenie", nr 43,44,45,46/87; "Życie Gospodarcze", nr 44,45/87; "Przegląd Katolicki", nr 43,46/87; "Tygodnik Polski", nr 45/87; "Związkowiec", nr 44,45,46/87; "Przegląd Tygodniowy", nr 44,46/87; "Tygodnik Powszechny", nr 44/87; "Ład", nr 25/87; "Prawo i Życie", nr 44/87; "Sprawy i Ludzie", nr 43,44/87; "Kierunki", nr 45/87; "Argumenty", nr 45,46/87; "Rzeczywistość", nr 46/87.

W większości gazet zaangażowano też ekspertów, z którymi telefonicznie lub listownie można było podzielić się wątpliwościami. Prasa zamieszczała także szczegółowe relacje ze spotkań załóg z członkami rządu i działaczami społeczno-politycznymi, reportaże oraz artykuły publicystyczne pisane przez naukowców i dziennikarzy specjalizujących się w zagadnieniach gospodarczych i polityczno-społecznych.

Charakteryzując zebrany materiał od strony jakościowej, można go zgrupować wokół trzech problemów. Pierwsza grupa to artykuły poświęcone samej idei referendum oraz jego miejscu w polskim modelu demokracji; druga omawia stosunek do kwestii będących przedmiotem referendum, przedstawiając zazwyczaj wizję zaangażowania obywateli w proces reform; trzecia odnosi się do problematyki społecznych kosztów reformy w jej radykalnej wersji proponowanej w ramach referendum.

Grupa artykułów teoretycznych poświęconych problematyce ogólnej i historycznej była zamieszczana w prasie w pierwszym okresie trwania kampanii propagandowej, tzn. od czasu podania do publicznej wiadomości terminu referendum do czasu ogłoszenia pytań poddanych pod głosowanie. W artykułach tych przypomina się, że demokracja oznacza taką formę ustroju państwowego, w którym uznaje się wolę społeczeństwa za źródło rządzenia i przyznaje obywatelom swobody i prawa polityczne, zapewniając im udział w sprawowaniu władzy. Referendum stwarzające możliwość bezpośredniej wypowiedzi w sprawach istotnych dla państwa należy więc traktować jako formę uczestnictwa obywatela w tworzeniu decyzji mających wagę "obowiązujących praw". Bezpośrednie wyrażanie opinii ma też, zdaniem publicystów, swoje ujemne strony, gdyż sam charakter wypowiedzi, wynikający z formuły referendum, "ogranicza" swobodę obywatela, zmuszając go do zajęcia jednoznacznego stanowiska². Głosujący może bowiem dokonać wyboru wyłącznie pomiędzy aprobatą a negacją proponowanego, gotowego już rozwiązania. Brak zatem możliwości zajęcia stanowiska częściowo aprobującego lub wyrażającego aprobatę z pewnymi zastrzeżeniami. Jednakże od sposobu sformułowania pytań zależy, zdaniem prasy, maksymalnie precyzyjne uchwycenie opinii obywatela w danej materii. Muszą one być jasne i jednoznaczne, a ich treść odwoływać

² E. Zieliński, "Odrodzenie", nr 46/87.

się do kwestii elementarnych, co do których nie ma wątpliwości, że obywatele zdołali sobie wyrobić poglądy³.

Publicyści często przytaczają pytania poddane pod głosowanie w innych krajach, a także w polskim referendum w roku 1946⁴. Treść tych pytań wpływała z konkretnej sytuacji społeczno-politycznej. Poprzednie polskie referendum, jak się podkreśla, dawało legitymację polityczną i prawną temu, co już się dokonało w pierwszym okresie budowy państwa. Przypomina się w związku z tym słowa Edwarda Osóbki-Morawskiego, który uzasadniał konieczność jego przeprowadzenia tym, że *"niecierpliwym elementom dałoby namiastkę wyborczą, a dla nas byłoby wskazówką, jeśli chodzi o nastroje społeczeństwa"*⁵.

Zwraca się uwagę, że obecne referendum ma odmienny charakter, wyprzedza i jednocześnie współtworzy decyzje polityczne i gospodarcze⁶. Opinie obywateli mają zatem zadecydować o tym, jaka będzie najbliższa przyszłość kraju. Niektórzy publicyści dostrzegają również w referendum okazję do zbadania stosunku obywateli do efektów realizowanej przez państwo polityki reform oraz stopnia możliwości oddziaływania tych kręgów, które zdecydowanie tę politykę odrzucają⁷. Ich zdaniem, takie badanie ma większe walory poznawcze niż wyniki sondaży socjologicznych, ponieważ osoba głosująca w przeciwieństwie do ankietowanego ma świadomość wagi swych decyzji i ich politycznych skutków.

Generalnie rzecz biorąc, reakcja prasy na ogłoszenie samego referendum i pytań poddanych pod głosowanie była pozytywna i praktycznie nie było głosów krytykujących jego ideę. Jedyne prasa katolicka zamieściła list czytelnika kpiącego z władz, że po ponad czterdziestu latach niedemokratycznych rządów, dopiero w sytuacji beznadziejnej próbują nawiązać dialog ze społeczeństwem⁸.

Wątpliwości prasy i jej czytelników dotyczą głównie treści samych pytań oraz tego, jakie są gwarancje, że zachowane będą kierunek reform i konsekwencja w jego realizacji. W tej ostatniej

³ J. Dubiel, "Trybuna Robotnicza", 30 X 87.

⁴ Rozmowa z J. Ziemińskim, "Sztandar Ludu", 30 X 87.

⁵ W. Syzdek, "Sprawy i Ludzie", nr 43/87.

⁶ L. Wąchalcki, "Gazeta Poznańska", 23 X 87.

⁷ J. Jaskiernia, "Odrodzenie", nr 44/87.

⁸ "Gość Niedzielny" nr 43/87.

kwestii, jak twierdzą dziennikarze, społeczeństwo wykazuje dużą podejrzliwość, począwszy bowiem od roku 1956 permanentnie podejmowano i następnie zarzucano próby reformatorskie. W istocie więc obywatele odpowiedzą na pytanie, czy ufają obecnej ekipie rządzącej, nie mając w zasadzie gwarancji, że zaufania tego nie nadużyje i po raz kolejny nie zmarnuje⁹.

Publicyści krytykują treść pierwszego pytania, gdyż ich zdaniem, polityka gospodarcza nie powinna być przedmiotem referendum¹⁰. Jest ona bowiem w dużym stopniu zależna od czynników, którymi nie daje się sterować, np. od wahań koniunktury. Z drugiej strony samo sformułowanie pytania narzuca nietrafny i sztuczny podział na tych, którzy aprobuja reformę w jej postaci radykalnej, i tych, którzy są jej przeciwni. Nie uwzględnia się więc zwolenników umiarkowanej wersji stopniowego wprowadzania reformy. Na podstawie publikacji prasowych można sądzić, że grupa ta jest stosunkowo liczna i dysponuje argumentami rzeczowymi, których nie można lekceważyć¹¹.

Treść drugiego pytania wydaje się być mniej kontrowersyjna, choć i ono niekiedy prowokuje dziennikarzy do wysuwania konstruktywnych postulatów pod adresem władz, np. o dopuszczenie do głosu opozycji¹².

W większości publikacji pisze się z z troskaniem, że dla społeczeństwa wybór drogi reform oznacza opowiedzenie się za programem pełnym cierpień i wyrzeczeń, nie rokującym nadziei na szybki, spektakularny sukces. W związku z tym pojawiają się postulaty, by jasno określić, kto ma ponieść owe wyrzeczenia, na jakie grupy społeczne ma spaść największy ciężar kosztów reformy. Wyrażane są obawy, *"... że znów najlepiej wyjdą na tym przedsiębiorcy prywatni, my zaś pracownicy państwowi czy spółdzielczy jeszcze raz dostaniemy po kościach"*¹³.

⁹ M. Kozłowski, "Gazeta Robotnicza", 21 X 87; A. Chmura, "Rzeczywistość", nr 46/87. M. Łętowski, "Ład", 25 XI 87.

¹⁰ A. Olechowski, "Polityka", nr 44/87; S. Podemski, "Polityka" nr 42/87.

¹¹ M. Mieszczankowski, "Życie Gospodarcze", nr 45/87.

¹² L. Jucewicz, "Odrodzenie", nr 43/87.

¹³ Takie postawienie sprawy spotkało się z gorącym sprzeciwem działaczy OPZZ i "Związkowca". Pisze się wręcz, że *"taki program można ogłosić tylko w sytuacji wojny, klęski żywiołowej, pomoru czy innej, odwiecznej plagi ludzkości. I tylko wtedy może się spotkać ze zrozumieniem. Natomiast w normalnych, cywilizowanych warunkach program wyrzeczeń wygląda tak, jakby zarówno decydenci, jak i sami obywatele chcieli się wzajemnie przestraszyć tym, w co zamierzają wkroczyć, i przygotowywali na najgorsze. "Związkowiec", nr 45/87.*

Prasa katolicka twierdzi, że koszty powinien ponieść przede wszystkim przemysł ciężki jako najbogatszy i dotychczas najbardziej uprzywilejowany¹⁴. Jego "mastodonty" dotąd skutecznie bronią się przed zabiegiem restrukturalizacji. Wskazuje się tu, że w okresie obowiązywania ustawy antymonopolowej pozostałe sektory są bezbronne wobec tych kolosów inwestycyjnych, nadal walczących nie o rynek, lecz o przyznawane z góry środki, przywileje, pozycje¹⁵.

Po podaniu do publicznej wiadomości projektowanego zakresu podwyżek cen i koncepcji płacowo-dochodowej na rok przyszły oraz ogłoszeniu referatu Biura Politycznego KC PZPR, który ma być podstawą dyskusji na najbliższym posiedzeniu plenarnym, można się było spodziewać, że w prasie pojawią się nowe treści. Publicyści dostali bowiem długo oczekiwane konkretne objaśnienia pytań referendum. Większość gazet codziennych ograniczyła się jednak do podania samych informacji, nie aranżując wokół nich dyskusji. Nadal trwająca kampania propagandowa coraz częściej przybiera formę agitacji na rzecz odpowiedzi "2 x Tak", przy czym sens postawionych pytań i wybieranych odpowiedzi ulega zatarciu. Symptodem tego są pojawiające się od czasu do czasu próby trywializacji ich treści, np. sprowadzenie ich do pytań: *Czy wolisz, żeby było lepiej czy gorzej?* oraz *Czy wybierasz nadzieję czy brak nadziei?* Towarzyszą temu niekiedy stwierdzenia w stylu: *Odpowiedzieć "nie" może tylko skończony bałwan lub człowiek kierujący się maksymą: na złość mamie nie zjem śniadania*¹⁶ lub *Mimo różnorodnych wątpliwości, nie modyfikując pytań, powiemy sobie, że "tak" oznacza zaufanie do władzy i jej zamiarów, ale też zaufanie do samego siebie, a "nie" nic nie oznacza prócz betonowej ściany przed sobą*¹⁷.

¹⁴ E. Skalski, "Tygodnik Powszechny", nr 44/87.

¹⁵ Budzi niepokój publicystów rozszerzenie przez Ministerstwo Finansów listy jednostek gospodarczych, które będą zajmować pozycję dominującą lub monopolistyczną. Spodziewają się oni bowiem, że również dawni monopolisci zrobią wszystko, by zachować swoją uprzywilejowaną pozycję, zwłaszcza gdy w przepisach wykonawczych ustawy antymonopolowej będzie pozostawiona furтка dająca im taką możliwość. Zob. H. Jezierski, "Głos Wybrzeża", 19 XI 87.

¹⁶ Z. Szeliga, "Rzeczpospolita", 31 X-1 XI 87.

¹⁷ J. Trzeźniewski, "Gazeta Krakowska", 19 XI 87.

W niektórych tygodnikach pojawiły się jednak dyskusje wokół ogłoszonych projektów zmian cen i sposobów rekompensowania ich skutków dla obywateli. Tematy te skłaniają publicystów do zajmowania różnych stanowisk i do wygłaszania często skrajnie rozbieżnych sądów. Niektórzy z nich gwałtownie oponują przeciwko planowanemu podwyżkom cen, twierdząc, że przyczynią się one wyłącznie do obniżenia poziomu życia społeczeństwa, a ich moc ozdrowieńcza jest wątpliwa¹⁸. Najpierw należy przekonać społeczeństwo, że otwiera się przed nim nową perspektywę, a potem stopniowo dążyć do równowagi rynkowej. Inni znów twierdzą, że jednorazowa, radykalna podwyżka cen jest niezbędna dla stworzenia racjonalnych podstaw gospodarowania¹⁹. Z kolei ekonomiści, patrząc na ten problem z punktu widzenia sposobu osiągnięcia równowagi rynkowej, uważają, że zbyt wiele artykułów ma ceny ustalane odgórnie, co jest najsilniejszą barierą na drodze do wprowadzenia zasad racjonalnej gospodarki. Państwo powinno, ich zdaniem, regulować jedynie ceny węgla, energii elektrycznej, gazu, benzyny, spirytusu i tytoniu. Gdyby wszystkie inne były kształtowane przez rynek, gwarantowałyby to ich spokojniejszy ruch (bez jednorazowych bolesnych operacji cennikowych) i ich elastyczność oraz polepszenie jakości oferowanych produktów²⁰.

Planowany system rekompensowania podwyżek cen jest przez publicystów krytykowany jako zbyt elastyczny lub przeciwnie, dostrzega się w nim tendencję do "urawniłowki". Zwolennicy pierwszej orientacji twierdzą, że ta część rekompensat, która ma być realizowana w formie podwyżek płac wypracowanych przez przedsiębiorstwa, może spowodować zbyt duże różnicowanie ich poziomu. Różnica w zarobkach pracowników może wynikać nie z jakości ich pracy, ale z sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa²¹. Zwolennicy drugiej orientacji, mając na uwadze doświadczenia z roku 1982, deklarują się jako przeciwnicy rekompensat dla ludności w wieku produkcyjnym, mogą one bowiem obrócić w niwecz cały zabieg płacowo-cenowy i zamiast zakładanego zróżnicowania dochodów i ekspansji przedsiębiorczości spowodować spłaszczenie struktury płac i obniżenie siły nabywczej pieniądza²².

¹⁸ A. Grzegorzczak, "Polityka", nr 47/87.

¹⁹ Z. Szeliga, "Polityka", nr 47/87.

²⁰ Wywiad z W. Wilczyńskim, "Życie Gospodarcze", nr 47/87.

²¹ T. Filipkowski, "Odrodzenie", nr 47/87.

²² Wywiad z W. Wilczyńskim, wyd. cyt.

Brak zgodności - nawet w gronie specjalistów - z wyjątkiem ekspertów zagranicznych co do polityki cenowo-dochodowej budzi poważne wątpliwości, czy jej instrumenty okażą się tym długo oczekiwany lekarstwem na bolączki naszej gospodarki²³. Rodzi też obawy, że i tym razem nie uda się przełamać podziału na "my" i "oni" - na decydentów i wykonawców decyzji. Jeżeli w referendum obywatele wypowiedzą się za koncepcją rządową, będzie to wszak dopiero pierwszy krok na drodze do integracji społeczeństwa wokół programu reform.

x

x

x

Sekwencja wydarzeń rozgrywających się w ramach kampanii propagandowej nasuwa skojarzenia z pospiesznie konstruowanym scenariuszem filmowym, w którym nie wiadomo dlaczego akcja zaczyna się od końca. W naszym "filmie", w pierwszej scenie powiadamia się obywatela, że zostanie o coś zapytany 29 listopada. W drugiej - czyta mu się pytania wraz z podpunktami. Potem wiele się mówi, obiecuje, perswaduje oraz tłumaczy, jednak nie podając konkretów, bo te jeszcze nie są znane. Nie objaśnia się również pytań, bo pierwsze jest zbyt trudne dla szarego obywatela, a na drugie jest i tak jedna odpowiedź. Ekspozuje się właściwie jedno zdanie, że należy odpowiedzieć "2 x Tak".

W tej sytuacji rozgrywa się prolog dramatu, zamieniony przez scenarzystów w akt trzeci, a więc podanie do publicznej wiadomości konkretnych propozycji. Ogólnonarodowa dyskusja wokół nich, we właściwym czasie, mogłaby wyłonić pytania referendum. Teraz jednak przechodzą bez echa, utopione w szumie informacyjnym.

Szaremu obywatelowi pozostał tydzień na podjęcie decyzji. Z całego tego zamieszania wyłowił informację o podwyżce cen, która pobudziła go do intensywnych zakupów. Robi "zapasy na zimę". Czeka. Czy weźmie udział w finale? Z sondaży CBOS wynika, że tak, chociaż dla większości nie będzie to wyraz politycznej partycypacji, a jedynie swoiście pojmowany przymus wypełnienia obywatelskiej powinności wobec państwa.

²³ W. Toczyński /list do redakcji/, "Życie Gospodarcze", nr 46/87.